Rok I. Lwów, sobota 16. marca 1907. Nr. 51.

1 cent — 2 hal.

GONIEC POLSKI

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:
WE LWOWIE: miesięcznie . . . . 50 hal. numer pojedynczy 2 „
NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K numer pojedynczy . . 4 h

Redakcya i Administr.: Lwów, Krzywa 6. — Nr. tel. 977.

Co dzień niesie?

Otrzymałem więcej jak trzydzieści zapytań, o jakiej to gruszce, zjedzonej przez posła Daszyńskiego, była mowa w przedwczorajszym *Gońcu*?

Z obowiązku dziennikarskiego wyjaśniamy tę kwestyę „żądnym senzacyi czytelnikom“.

Oto pan Daszyński po dobrym obiedzie w restauracyi, kazał sobie na deser podać gruszkę, kosztującą 10 koron. Fakt ten podpatrzono i pewna część prasy krakowskiej podniosła z tego powodu krzyk. Bo jakżeż to: człowiek jojkający ustawicznie na hulaszczość burżoazyi, na marnotrawstwo kapitałów, żyjących krwią i potem wyzyskiwanego robotnika, ten moralista i poprawnik świata sam zjada za wyłudzone od robotników pieniądze gruszki po dziesięć koron sztuka?

Ja tak gorąco tej sprawy nie biorę. Każdy je takie gruszki, jakie mu najlepiej smakują. A cena ich nikogo boleć niepowinna. Jeśli kieszeń pana Daszyńskiego znosi taki wydatek, to robotnicy i owszem cieszyć się powinni, że ich trybun ma taki apetyt, i że wie już, co się lepszej kategoryi społecznikowi należy.

Jedno głupstwo zrobił tylko pan Daszyński. Oto nietrzeba było tej gruszki zjadać tak *coram publico*. Można było iść na ubocze (każda restauracya ma jakieś ubocze) i tam zjeść gruszkę w świętym spokoju i wspaniałym apetycie. Jeśli się już jest głośnym trybunem ludu, to gruszki po dziesięć koron powinno się zjadać dyskretnie — bardzo dyskretnie.

Przykrą stroną tego skandalu o gruszkę jest to, że nie wyjdzie ona teraz panu Daszyńskiemu na zdrowie, a nawet musiał p. Daszyński nabrać obrzydzenia do gruszek, co może nie korzystnie odbić się na jego żołądkowości. A szkoda byłoby, gdyby świat przez głupią gruszkę miał przedwcześnie stracić człowieka, który n. p. los nauczycielstwa poprawia w ten sposób, że wzywa szlachtę, aby odpinała złote guzy od kontusza i składała je na rzecz naszych pedagogów. Teraz po tej deserowej kompromitacyi, niewyjedzie chyba pan Daszyński po raz drugi z podobnym apelem, bo mógłby kto zawołać:

— Ignac, oddaj gruszkę nauczycielom!

U nas i na świecie.

Dziwnym zbiegiem okoliczności prowadzą się dziś właśnie we Lwowie dwie debaty na oświatowe.

W Sejmie przystąpiono do sprawozdania komisyi szkolnej w przedmiocie

podwyższenia płacy nauczycielom ludowym,

w Radzie miejskiej zaś referował p. dr. Ciesielski budżet szkolny Lwowa.

Niema najmniejszej wątpliwości, że projekt Wydziału krajowego co do podwyższenia płac nauczycielskich, w poprawce i stylizacyi p. dra Bobrzyńskiego, utrzyma się w całości.

Podaliśmy projekt ten w jednym z poprzednich numerów *Gońca*, dziś dodać jeszcze musimy w uzupełnieniu, że komisya szkolna przyznaje nadto:

za udzielanie nauki religii nauczycielowi świeckiemu w podwójnej wysokości wynagrodzenie niż dotychczas, tudzież uchylenie skutków nagany dyscyplinarnej i nieskuteczności służby

przy przyznawaniu dodatków pięcioletnich.

W Radzie miejskiej nad budżetem szkolnym rozwinęła się szeroka dyskusya. Przedewszystkiem zwracano uwagę na niezdrowe stosunki, jakie panują między Radą miejską, a Radą szkolną okręgową, dalej żądano usunięcia posad młodszych nauczycielek, domagano się budowy tanich domów dla nauczycieli, stopniowego systemizowania wszystkich posad nadetatowych, wreszcie podwyższenia płac służbie szkolnej.

Podajemy w końcu, że fundusz szkol-

Śmiertelne poparzenie.



ny miasta Lwowa preliminowany jest w kwocie

1,822.865 koron,

zaś fundusz szkolny krajowy w wysokości 14,015.968 K już w projektowanym podwyższeniu płac nauczycielskich, z czego wynika, że miasto Lwów ponosi wydatki na oświatę, równające się $1/8$ części wydatków na ten cel dla całego kraju przeznaczonych.

W dniu 18. b. m. rozpoczyna we Wiedniu obrady

kongres ochrony dzieci.

W Krakowie zajęcie się tym kongresem jest bardzo wielkie. Wyjeżdża z tamtąd 32 osób do Wiednia, między niemi prezydent Hausner.

U nas we Lwowie cicho. Ani w Sejmie, ani na Radzie miejskiej nie poruszono dotąd tej kwestyi—a nadarzyła się przecież do tego taka sposobność, zwłaszcza dzisiaj, gdy na porządku dziennym stoją sprawy oświatowe.

Czyż Lwów urzędowy w tej ważnej sprawie i tak żywo obchodzącej całe społeczeństwo

nie zabierze głosu?

Czy stolica kraju niema nic do powiedzenia na tym światowym kongresie? Czyż nasza młodzież, a zwłaszcza lwowska — nie potrzebuje żadnej ochrony? Czyż z zagadnień, jakie na kongresie mają być rozstrząsane — żadne nas nie bolą i nie grzeją?

W parlamencie niemieckim

padają z ust polskich posłów, coraz to silniejsze oskarżenia skierowane przeciw rządowi i sprawiedliwości pruskiej wobec Polaków.

Z bezczelną arogancyą słucha Krzyżak spokojnych wywodów polskich, czasem tylko targnie się przewodniczący i udzieli nagany mówcy.

Europa jednak słyszy i wyrabia sobie sąd o Niemcach. Dziś już bez przyjaciół, będą wnet całkiem odosobnieni, bo z taką podłotą, która wykwitła na gruncie wielkich Niemiec w stosunku do Polaków, żadne węzły zadzierzgnięte być nie mogą.

Jeżeli na czem, to na polityce polskiej, prędzej czy później

potęga Niemiec złamaną będzie.

W zeszłym roku w miesiącu sierpniu wydał król Alfons XIII. pod naciskiem liberalnego ówczesnego gabinetu

dekret, zezwalający w Hiszpanii na zawieranie ślubów cywilnych.

Można sobie wyobrazić jaką to wrzawę uczyniło w całem państwie tak katolickiem jak Hiszpania.

Lud z ogromnem oburzeniem i protestem przyjął ów sławny dekret, nie mówiąc już o duchowieństwie, które poruszyło wszystkie sprężyny, by rozporządzenie owo obalić.

W kraju zawrzała wreszcie taka walka, że król widział się zmuszonym wydać nowy dekret, znoszący

rozporządzenie sierpniowe.

Zakusy więc socyalistów i masonów hiszpańskich, wymierzone przeciw nierozerwalności katolickiego małżeństwa, skończyły się klęską.

Dla reformatorów prawa małżeńskiego powinno to być pouczającem.

Zachwyty akademika.

Byłem zachwycony.

Zapragnąłem nareszcie zakończyć tułacze życie i wynająłem mieszkanie przy rodzinie. Szarpnąłem fundusze — wynająłem mieszkanie z całkowitem utrzymaniem, usługą, opałem i t. d.

Myślałem sobie — ot! natułałem się już dosyć, może jakoś potrafię teraz spokojny żywot prowadzić.

Dom składał się z zacnej matrony wdowy, dorastającej córeczki i dziesięcioletniego synka.

Pokój był schludny, ciepły, obiady wcale niezłe.

Byłem zachwycony... dzień — dwa — tydzień...

Po tygodniu naraziłem się pani domu. Zauważyła, że firanki w moim pokoju niemożliwie żółkną, a jej córeczka zaczyna kaszleć. Proszono mnie, czybym niemógł przestać palić, lub przynajmniej ograniczyć palenie do czasu, jak jestem na ulicy lub w kawiarni.

Obiecałem.

W parę dni później zwrócono mi uwagę, że powinienem książki „złe", o ile już bez nich obyć się nie mogę, trzymać pod kluczem. Chodziło o to, że synek pani domu, myszkując po moim pokoju, zabrał i przyniósł do mamy historyę sztuki, a pokazując obrazki pytał, co to? A na nieszczęście były tam kopie arcydzieł klasycznych...

Przyjąłem to do wiadomości.

Zaraz nazajutrz znowu miałem rozmowę z powodu zbyt długiego przesiadywania w nocy i palenia lampy. Tłumaczyłem, że przywykłem pracować w nocy, gdy panuje spokój...

Odpowiedziano mi, że dorastająca córeczka jest bardzo nerwowa. Budząc się w nocy i widząc światło w moim pokoju, wyobraża sobie, że piszę listy mając zamiar odebrać sobie życie. Posądzono mnie o manię samobójczą... dopełniło miary.

Wreszcie oświadczono mi, że jak „tak dalej będzie" to podwyższą mi czynsz.

Brrr... zrobiło mi się zimno, potem gorąco, — potem znowu zimno. I nagle zatęskniłem za mojem trzeciem piętrem, rozbitym piecem, stołkiem bez nogi...

Wyprowadziłem się.

ST. POŻAROWSKI. 51

HANDLARZE DUSZ

Galicyjska powieść kryminalna.

I. HANDEL O KREW.

Kostek z przerażeniem popatrzał na Cezarego, który uśmiechnąwszy się szyderczo, mówił dalej:

— A ja ustawiłem budzik najdokładniej na godzinę czwartą. O tym czasie zacznie dzwonić. Ale pałeczkę, uderzającą w dzwonek, oblepiłem fosforanem, substancyą chemiczną, która się zapali po pierwszem uderzeniu. Od tego zapali się nagromadzony w naszym pokoju gaz i rozerwie wschodnią część budynku, a właściwie cały budynek w gruzy się rozleci, gdyż znam dobrze tę starą ruderę i wiem, że ona takiego wstrząśnienia niewytrzyma! A to wszystko musi się stać w naszych oczach.

Kostek, słysząc to, aż struchlał z przerażenia. Myśl o okropnej katastrofie, jaka za kilka minut tuż przed wszystkimi rozegrać się miała, napełniała go niewypowiedzianą trwogą.

— Panie! — zawołał nagle — alež równocześnie mogą tam zginąć i ludzie zupełnie niewinni.

— Tam niema niewinnych! — zawołał porywczo Cezary. — W tym hotelu każdy służący, każdy parobek wie, jakiej sprawie służy i do jakiego dzieła rękę przykłada. A te dziewczęta, te ofiary niewinne, które do tego hotelu zwieziono, aby je za parę dni po innych miejscach ulokować, w spelunkach brudu i hańby — dla nich lepiej, że zginą, niż gdyby żyć miały, bo nie wiedzą, jakie życie okropne ich czeka!

— A cóż będzie — spytał Kostek — jeśli wyda się w jakikolwiek sposób, że to pan stałeś się przyczyną takiej katastrofy?

— W jaki sposób może się to wydać? Chyba ty mnie zdradzisz. Bo zresztą wszystko pójdzie w gruzy i to jedno będzie wiadomem tylko, że eksplozya nastąpiła wskutek zepsutych przewodów gazowych, co przecież jest winą zarządu hotelowego.

Cezary, rozmawiając z Kostkiem, nie wypuszczał zegarka z ręki.

— Ustawiłem budzik punktualnie na czwartą godzinę, a mój zegarek z budzikiem na sekundę się zgadza. Za trzy minuty powinien nastąpić wybuch...

Hotel widać już było z oddala na tle morza. W dwie minuty później, towarzystwo całe znalazło się w ogrodzie hotelowym, od tej strony właśnie, gdzie znajdowały się okna podminowanego gazem pokoju.

Na jakie dziesięć kroków przed hotelem Cezary zatrzymał całe towarzystwo.

— Panowie! Dzięki wam serdeczne za wasze towarzystwo. Póki żyć będziemy, niezapomnimy o szlachetności brazylijczyków, którzy biednego ojca, pragnącego ocalić swą córkę, wzięli w opiekę i do spełnienia jego zamiaru pragną mu dopomódz. Gdyby nie wy, szlachetni obywatele, Presti tryumfowałby, a jedna egzystencya więcej byłaby złamaną, a jedną rodzinę więcej pogrążyłaby żałoba. Teraz, dzięki wam, czujemy się bezpieczni. Bezpieczni mimo tego, że mieszkamy nawet w jaskini tego strasznego łotra. Patrzcie panowie, te dwa okna na pierwszem piętrze, na lewo tuż obok terasy, są naszem mieszkaniem. Idziemy tam złożyć zmęczone głowy nasze, bo wiemy dziś, że wy, że stolica Brazylii opiekuje się nami i niepozwoli nam krzywdy uczynić...

Cezary mówił to, wskazując ręką na wymienione dwa okna.

I w tej chwili stała się rzecz okropna. Oba okna zostały wyrwane ze swej oprawy i wyleciały w powietrze — otworami, jakie zostały w murze, niby ze ślepiów smoka, buchnęły gwałtownie olbrzymie kłęby szarego dymu — i teraz dopiero dobiegł do miejsca, gdzie stało całe towarzystwo, ogłuszający łoskot. Siła wybuchu była tak wielką, że mimo najzupełniej spokojnego poranku parcie wyrzuconego powietrza dosięgło aż tu i zatrzęsło drzewami, niby wicher, który niespodziewanie zrywa się z przestworza.

Tylko kilka pań wydało ze siebie okrzyk zgrozy i przerażenia. Reszta towarzystwa zdawała się być skamieniałą. Wszyscy spoglądali na hotel.

Kłęby dymu rozwiały się tymczasem. Oba okna, do niedawna świecące się w promieniach wschodzącego słońca, przedstawiały się teraz jak dwie oczernione, głębokie puste jamy, z których jeszcze dym parował, a z górnej części sypały się powoli gruz i cegły, bo wyrwane ramy okienne uszkodziły mur.

Spora chwila upłynęła w zupełnem milczeniu. Nikt niemógł początkowo zrozumieć, co to znaczy i skąd ta nagła katastrofa.

(C. d. n.)

Zrobiłem rachunek sumienia. Bilans dwutygodniowy zamieszkiwania mego „przy rodzinie z całkowitem utrzymaniem“ przedstawia się jak następuje:

1) Dbając o firanki mamy wdowy, wychodziłem z każdym papierosem na schody lub puszczałem dym do pieca, skutkiem czego dostałem uporczywego kataru.

2) Dziewięcioletni synek pani domu zrobił sobie latawca z będącej moją własnością „Historyi filozofii“.

3) Służąca podając mi półmisek przy obiedzie, wyrzuciła całą jego zawartość na mój jedyny garnitur.

4) „Muszka“ zjadła doszczętnie moje nowe buciki, za które dzień przedtem zapłaciłem a conto przedostatnie 2 zlr.

Przeraziłem się. Kredyt mój został zachwiany.

Obecnie mieszkam znowu na III. piętrze, stróżka czyści mi buty raz na tydzień, a na dobitek truję się coraz to w innej knajpie.

Ale jestem zachwycony...

Senat akademicki — do młodzieży.

Senat akademicki wydał następującą odezwę:

Wypadki, które zaszły w naszym uniwersytecie, doprowadziły w swem ostatecznem następstwie do przedwczesnego zakończenia półrocza zimowego. Prawidłowy tok pracy nauczycieli i uczniów musiał doznać przerwy, by zakład, poświęcony pielęgnowaniu wiedzy i krzewieniu nauki, nie stał się widownią zajść, niezgodnych z jego znaczeniem i powagą.

Senat akademicki, pomny swych obowiązków wobec całej młodzieży uniwersyteckiej, nie może poprzestać na obwieszczeniu uchwały zamykającej półrocze. Pragnie przemówić do wszystkich obywateli akademickich, aby zwrócić ich uwagę na wprost nieobliczalną w swych skutkach szkodę, którą sobie i całemu społeczeństwu wyrządzają, jeśli tamują działanie doniosłego ogniska oświaty, a nadto słowem i czynem, w sobie i w innych, podtrzymują i wzmacniają przekonanie, jakoby służyć można rozwojowi i postępowi środkami, których żadne społeczeństwo ścierpieć nie może. Nad chwyceniem się takich środków należy tem bardziej ubolewać, jeżeli się ono przedstawia jako rażące naruszenie poręczonej autonomią uniwersytecką wolności akademickiej, która rozumnie użyta, dozwala młodzieży objawiać jej życzenia i dążyć do urzeczywistnienia jej ideałów.

Pragnąc gorąco, aby te słowa pozostały w trwałej pamięci całej młodzieży naszego uniwersytetu, Senat akademicki wzywa ją usilnie do rozwagi i spokoju. Niech młodzież w stosunku do uniwersytetu, jak też w wzajemnem ze sobą zetknięciu, nie kieruje się uprzedzeniami lub namiętnością; niech nie zapomina, że wszystkich bez różnicy akademików łączy cel jeden, wielki i szczytny: służenie nauce i społeczeństwu.

Lwów, 14. marca 1907.

Z Senatu akademickiego uniwersytetu lwowskiego.

Z życia Petkowa.

Zamordowany niedawno minister bułgarski Petkow, był zupełnie niezwykłą osobistością.

Syn zamożnego chłopa z Dobruczy, zasłynął z psot, które urządzał władzom tureckim. Po każdej awanturze zmykał do Gałacu lub Reni — gdzie mu było bliżej — tam zarabiał na życie w porcie, oswajał się z językami greckim, włoskim i francuskim, nauczył się czytać i pisać, a nieznużenie spiskował. Miał lat 18-cie, kiedy Rosya wypowiedziała wojnę Turcyi. Natychmiast zaciągnął się do formującego się wojska bułgarskiego i tak się dobrze bił, tyle okazywał zdolności wojennych, że awansował na oficera.

Jednak kiedy pod Szypką czerep granatu zgruchotał mu kość lewej ręki, którą mu odjęto, wystąpił z wojska i otrzymał w ministeryum spraw wewnętrznych posadę kopisty na hektografie. Był duszą i ciałem oddany Rosyanom, więc kiedy z nimi poróżnił się Aleksander Battenberski, wszedł Petkow do spisku, który przeciw księciu uknuli Cankow z Karawełowem. Na hektografie ministeryalnym odbijał ich pamflety i odezwy, za co dostał się do więzienia. Skazano go tylko na wydalenie ze służby. Ks. Aleksander, szukając przebaczenia Rosyi, znalazł spiskowców, którzy wyrzucili go z kraju. Lecz Petkow od tej chwili stał się zaciętym przeciwnikiem Rosyi, a przyjacielem Stambułowa, który powierzył mu urząd burmistrza Sofii. Nieodstępny towarzysz Stambułowa, z nim razem jechał w ową noc 15-go lipca 1895 roku, gdy trzech zbójów napadło na nich z jataganami. Petkow wtedy był skaleczony w głowę i rękę, ale przecie zbójów odpędził i rannego przyjaciela odwiózł do domu.

W kilka dni potem odbył się pogrzeb Stambułowa. Kondukt zatrzymał się w tem miejscu, gdzie dokonany był napad, i tu Petkow rozpoczął mowę, lecz odezwały się wystrzały, publiczność się rozbiegła, został tylko Petkow. Po chwili znów ludność otoczyła trumnę, a wtedy Petkow zaczął:

— Oto na tem miejscu poległ z ręki nikczemników najlepszy syn Ojczyzny“...

— Co łżesz, durniu! — przerwano mu z tłumu, a na to Petkow huknął:

— Kundlu jakiś! Jeżeli szczekasz, to się przynajmniej pokaż, a nie, to ogon pod siebie i marsz!

Troskliwie się opiekował wdową po Stambułowie i jej dziećmi, zdobywał coraz większe znaczenie, stał się w sobraniu potęgą, wodzem stambułowczyków, ale wyrażał się zawsze gburowato. W grudniu roku przeszłego, kiedy w Bułgaryi obchodzono setną rocznicę wydrukowania pierwszej bułgarskiej książki, profesorowie uniwersytetu sofijskiego usunęli się od uroczystości z opozycyi do rządu. Była o tem mowa w sobraniu i wówczas to Petkow, zażądawszy głosu, powiedział tylko te słowa: „Niema o czem rozprawiać. Powiadacie, że to wypadek? Żaden wypadek! Gdybym był ministrem oświaty, dałbym tym profesorom tęgo po pyskach, każdemu kolanem w grzbiet i byłby spokój!“

I rzeczywiście, po tej mówce był spokój. Ale zastrejkowali kolejarze. Petkow wdał się z nimi w układy, przyznał im to i owo, lecz gdy oni stawiali coraz nowe żądania, zawołał: „Obejdzie się bez was!“ i kazał dawać im dymisyę. Strejk odrazu ustał, lecz Petkow narobił sobie mnóstwo osobistych wrogów. Zaczęły pojawiać się o nim ulotne świstki, przedstawiające go jako tyrana, a on się śmiał. Nareszcie znalazł się jakiś 23-letni były urzędnik banku rolniczego w Widdynie Aleksander Pietrow, skończony nicpoń, który razem z paru innymi łotrzykami postanowił zamordować Petkowa i zamiar ten wykonał.

A wy pytacie!

I wy pytacie gdzie ona,
Gdy noc na skłonie już kona
Gdy z brzaskiem dnia po lazurze
W około świt sypie róże!

I z mgieł srebrnego rzeszota,
Po modrym niebie w krąg miota
Blaski różowe i złote,
Aż po ostatnią gwiazd rotę.

Kędy obrócić oczyma,
Mgła się z den łężnych już ima,
I z ros tęczowej osłonki,
Borowe dzwonią w dal dzwonki.

I las się w złocie skróś pławi,
I klangor słychać żórawi,
I coś w szerz pręży ramiona!
— A wy pytacie gdzie ona?

M. Mayerowa.

Stara baśń.

(Opera Żeleńskiego, słowa Bandrowskiego).

Dobrze to czasem, bardzo zdrowo i orzeźwiająco przenieść się bodaj na kilka godzin wieczornych w krainę odległych wieków, wywołać z grobu zamierzchłe czasy i wyczuć sercem złotą nić ojczystą ze słonecznych początków dziejów naszych.

W bezlitośnem napięciu życia codziennego niema dziś czasu na owe refleksy; poza krwawą areną walk o nieznane dawniej ideały, które wieść mają do zdobycia świata i użycia — kłębią się ciemne chmurzyska i nie pozwalają nic dojrzeć z owych krain, co były naszą kolebką — naszem słonecznem wczoraj.

Więc dobrze zrobił Żeleński, że czarodziejską pieśnią swą rozdarł tę ciemną oponę chmur, dobrze zrobił dyrektor Heller, że właśnie teraz, w dobie niniejszej, kiedy lada karły i byle jakie stworzenia, wylęgłe w zakątkach nocy, odmawiają prawa istnienia polskiemu imieniowi i polskiej kulturze — przeniół nas w te światy zamierzchłe i odsłonił przed oczyma naszemi kolebkę dziejów i zawiązek wielkiej a czystej potęgi Polski.

Z odsłaniającemi się obrazami „Starej baśni“, z tonami kojącej wielkiej pieśni Żeleńskiego, z cudnym świergotem ptasząt nadgoplańskich i szumem złotej fali kraśnej ziemi piastowskiej, milknie nerwowa arytmia serca znużonego walką, cichnie burza co wre w piersiach, uspokajają się namiętności, oczyszcza atmosfera duszy, rzucamy męty i brudy codziennego życia, czujemy się Polakami i tylko Polakami, miłującymi wielką i sławną naszą przeszłość.

Więc idźcie i posłuchajcie „Starej baśni“, pokrzepcie się, i wszyscy ci, co wątpicie, dla jakichkolwiek przyczyn uwierzcie, że Polska nie zginęła i zginąć nie może, gdy takie słońce promieniło u jej kolebki.

S. T.

Po zamordowaniu Petkowa.

Natychmiast po zamordowaniu Petkowa nadszedł rozkaz ks. Ferdynanda, aby w bezpiecznem miejscu umieścić prywatne archiwum ministra, gdyż zawiera ono ważne pisma księcia.

Wielkie wrażenie wywołał artykuł w organie Stambułowców *Nowy Wiek*, w którym, mimo, że śledztwo nie dało jeszcze praktycznych wyników, napisano, że Petrow nie jest zwykłym egzaltowanym zbrodniarzem, lecz złoczyńcą, najętym przez liczną klikę politycznych przeciwników Petkowa.

W artykule podniesiono osobiste zasługi i działalność Petkowa, który raniony już, widząc przyjaciół swych nad sobą, powiedział: Nie troszczcie się o mnie, lecz o innych.

Wiadomość o zamordowaniu Petkowa wywoła w tureckich kołach zaniepokojenie. Obawiają się zawikłań z powodu możliwości spisku. Dziennikom nie wolno wcale pisać o zamachu.

Pierwotnego zamiaru pochowania Petkowa w cerkwi Siedmiu Świętych zaniechano, gdyż znaleziono pismo Petkowa, z wyrażeniem życzenia, aby go pochowano obok zwłok Stambułowa.

Morderca Petkowa, Petrow, który początkowo występował z wielką pewnością siebie, teraz okazuje żal. Przesłuchanie jego odbywa się zawsze wobec świadków, aby zapobiedz ewentualnym zarzutom, iż sędzia wpływał na jego zeznania. Sądowo-lekarskie badania stwierdziły, że morderca jest umysłowo zdrów.

Petrow, przesłuchiwany przez sędziego śledczego przyznał, iż morderstwa dokonał pod wpływem podburzających artykułów prasy opozycyjnej, jakoteż wskutek rozpaczliwego położenia finansowego swego i matki swej. Dalej przyznał się, iż kilkakrotnie na zebraniach omawiano plany zamachu i że postanowiono zamordować księcia Ferdynanda i Petkowa — albo Genadiewa, aby zmusić teraźniejszy rząd do ustąpienia. Także studenci, odbywający studya we Francyi, podniecali listami Petrowa do wykonania zamachu.

Śledztwo dalsze wskazuje, że studenci socyalistyczni, którzy podczas otwarcia teatru narodowego gwizdali i obrzucili śniegiem ks. Ferdynanda, pozostają przynajmniej w dalekiej łączności ze sprawą morderstwa. Aresztowano kilku studentów i resztę członków redakcyi *Bałkańskiej Trybuny*. Redakcya wiedziała o zamierzonem morderstwie. Również kilku członków frakcyi radykalno-demokratycznej zdaje się być wmieszanych w tę sprawę. Petko przedpołudniem przed zamordowaniem otrzymał list z pogróżkami i odczytał go śmiejąc się przyjaciołom.

Echa wybuchu na Jenie.

Z Toulonu nadchodzą coraz obszerniejsze szczegóły katastrofy, jaka zdarzyła się w Toulonie przy eksplozyi na pancerniku francuskim.

Wybuch był tak silny, że cząstki ciał ofiar rozrzucone zostały na odległość 500 metrów.

Kapitan okrętu Vertier został wybuchem zaskoczony w swojej kajucie. Ogromna płyta żelazna, która urwała się z obok stojącej wieży pancernej, zawaliła mu drzwi od kajuty. Wobec tego biedak został skazany na dobrowolną śmierć przez spalenie.

Ponieważ pancernik znajdował się celem naprawy w basenie, usiłowano najpierw otworzyć śluzy, aby wpuściwszy wodę zgasić płomienie. Chorąży okrętu Roux z kilku najodważniejszymi towarzyszami rzucił się ku śluzom, aby je otworzyć. Tymczasem komendant innego okrętu „Patria“ stojącego o 500 mt. od palącego się okrętu, wpadł na ten sam pomysł, kazał więc nabić armatę granatem i strzelić w śluzy, aby je rozsadzić. Nie wiedział on bowiem, że tam nad tem samem pracują marynarze. Strzelono, a odłamek granatu ugodził dzielnego Rouxa. Ranny śmiertelnie wpadł w morze.

Kiedy po ugaszeniu pożaru spuszczono wodę z basenu, gdzie stał okręt, aby zobaczyć rozmiar katastrofy, straszny widok przedstawił się oczom marynarzy. Na dnie znaleziono 6 strasznie zeszpeconych trupów. Prócz tego po całym basenie rozrzucone leżały w całej masie pojedyńcze kawałki ciał ludzkich, które eksplozya poszarpała. I tak n. p. z jednej strony okrętu znaleziono tułów bez głowy, i bez nogi, zaś głowę do tego tułowiu znaleziono z drugiej strony statku.

Marynarze, zahartowani w wojnach, nie chcieli zbierać tych resztek swych towarzyszy, gdyż żałość tak ich przemagała, że patrzeć na te straszności nie mogli.

Żona jednego ze starszych marynarzy, zobaczywszy zeszpecone szczątki męża, w rozpaczy skoczyła do morza wraz z małem dzieckiem. Z trudem zdołano ją uratować.

Po mieście rozeszła się pogłoska, że eksplozya była aktem zemsty jakiegoś anarchisty. Przypominają, że w podobnych okolicznościach wysadzono przeszłego roku statek „Algesiras“ w powietrze.

Jak nazwać taką robotę?

Osnowa, organ ks. metropolity Szeptyckiego, opisuje znany zamach anarchistyczny na uniwersytet lwowski w słowach następujących:

„Akademików rusińskich zamknęli „panowie polscy“ do więzienia i oddali na pastwę siepaczom „za to tylko“, że studenci ci chcieli uczyć się w języku rusińskim. Popatrzcie więc, dobrzy ludzie na tych, którzy nazywają siebie braćmi rusińskiego narodu, jak oni „spragnieni są krwi rusińskiej“ i trupów, jakie u nich zwierzęce i nieludzkie żądze! Nie sprawiedliwość, ale polityka polskich przewódców wtrąciła naszych akademików do więzienia.

W poprzednim też numerze, przy końcu artykułu, postawiliśmy pytanie: kto okaże się silniejszym, karabin, czy Bóg i prawda? I nie potrzeba było czekać długo, bo na pytanie to jest już dziś odpowiedź. Dziś donosimy wam, drodzy bracia włościanie, że przecież zwyciężył Bóg i sprawiedliwość, że męczennicy za sprawiedliwość w walce z nieprawdą wyszli „zupełnymi zwycięzcami“.

A zatem, według organu ks. metropolity Szeptyckiego, zgraja hajdamaków, rozbijająca aulę i głowy profesorskie, czyni to w obronie „Boga i prawdy“. Pan Bóg, zdaniem rusińskiego arcybiskupa, czuwał oczywiście nad swoimi obrońcami i uwolnił ich z więzienia.

Ale tego jeszcze nie dosyć. *Osnowa* bowiem wzywa drogich braci włościan i wszystkich Rusinów, aby szli śladem „nieszczęsnych akademików“, „sławnych męczenników, najwspanialszego kwiatu Rusi“, bo gdy tak samo walczyć będą, będzie z nimi „Bóg i sprawiedliwość“.

Innemi słowy, z wyżyn tronu arcybiskupiego poleca się chłopom rusińskim, aby wzorem studentów-hajdamaków burzyli domy polskie i rozbijali głowy Polakom.

Co jednak rzeczą najcharakterystyczniejszą, to fakt, że organ ks. metropolity Szeptyckiego, rzuca się na własnego ojca swojego wydawcy, który był i pozostał Polakiem. W artykule p. t. „Najazd szlachty polskiej na Rusinów“ oświadcza bowiem *Osnowa*, że „dotychczasowi posłowie polscy z okręgów rusińskich zdobywali mandaty tylko dzięki bagnetom i szachrajstwom“.

A przecież w gronie tych posłów znajduje się rodzony ojciec metropolity, Jan hr. Szeptycki z Przyłbic, Polak, poseł na Sejm krajowy z czysto niemal rusińskiego powiatu jaworowskiego.

Coraz lepiej! Ciekawi jesteśmy, jak też jeszcze daleko zajedzie w swej nienawiści do Polaków Andrzej hr. Szeptycki, książę Kościoła katolickiego i metropolita Rusi halickiej?

Nie jestże to osobliwością znamienną dzisiejszych czasów taki okaz księcia Kościoła, który rzuca słowa nienawiści w lud i podburza go do gwałtów!?

Z zamętu w Warszawie.

Jeszcze ciągle Warszawa żyje sensacyami ustawicznych napadów i rabunków. Oto np. kronika jednego dnia, ze środy:

Napadnięto i pobito stróża domu Markowskiego, zraniono nożem p. Żukowskiego za to, że nie chciał dać pieniędzy, natarczywie nań o to nastającym bandytom.

Inkasent kasy pożyczkowej przemysłowców warszawskich, p. Tomasz Sośnierz, wracał do domu z 2939 rubl.

Gdy S. znajdował się na ul. Moniuszki, nagle nadjechała dorożka, z której wyskoczyło dwóch młodych nieznajomych ludzi i, dobywszy rewolwerów, nakazali mu milczeć, poczem wyrwawszy z pod ręki portfel, w którym znajdowały się pieniądze, wskoczyli do dorożki i odjechali w kierunku ul. Wareckiej.

Pod Warszawą również nie zupełnie bezpiecznie. Onegdaj wieczorem do zarządzającego gospodarstwem rybnem w dobrach wilanowskich, p. Józefa Dąbrowskiego, w dobrach Zgorzała pod Piasecznem przyszło 8-miu bandytów, którzy znając widocznie dobrze rozkład mieszkania, wtargnęli odrazu do gabinetu, w którym podówczas znajdował się pan D. z żoną i dziećmi oraz dwóch jego sąsiadów, i wymierzywszy do obecnych lufy brauningowe, zażądali 1000 rubli.

Kiedy pan Dąbrowski chciał wyjść z gabinetu, jeden z bandytów dał do niego dwa strzały, z których jeden chybił, drugi zaś skierowany w głowę, osunął się po włosach, nie czyniąc poważniejszego szwanku.

Rozpoczęto plądrować w mieszkaniu.

Z zamieszania skorzystała pokojówka, która wybiegła po cichu ze dworu i udała się do poblizkiej wsi Żabieńca. Przed przybyciem jednak pomocy ze wsi, parobek p. D., wyszukawszy strzelbę, zaczął z niej strzelać przed dworem, co słysząc, bandyci zbiegli, zdążywszy zabrać jedynie złoty zegarek, 60 rb. gotówką i broń myśliwską.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W piątek, rzym.-kat. Longina, — gr.-kat. Fteodota.

W sobotę, rzym.-kat. Lubina M. — gr.-kat. Jewtropija.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W piątek po raz 3-ci „Sherlock Holmes“, sensacyjna komedya policyjna w 4-ech aktach, podług C. Doyle i Ferd. Bonna, tłum. M. Sachrowski, z p. Feldmanem w roli tytułowej.

W sobotę wyjątkowo o godzinie 3-ciej po południu dla młodzieży szkolnej, „Zbójcy“, tragedya w 5-ciu aktach Fryd. Schillera.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczór po raz 2-gi „Stara baśń“, opera w 4-ech aktach, według powieści J. I. Kraszewskiego, słowa Aleks. Bandrowskiego, muzyka Wład. Żeleńskiego, gościnny występ. Aleks. Bandrowskiego.

W niedzielę o godzinie wpół do 4-tej po południu, po raz 10-ty: „Moralność pani Dulskiej“, tragi-farsa kołtuńska w 3-ech aktach, przez Gabr. Zapolską.

W niedzielę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem po raz 2-gi i ostatni „Manon“, opera w 4-ech aktach Masseneta, gościnny występ Ireny Bohuss i Augusta Dianni.

W poniedziałek po raz 4-ty „Sherlock Holmes“, sensacyjna komedya policyjna w 4-ech aktach podług Conana Doyle i Ferd. Bonna, tłumaczył M. Sachorowski, z p. Feldmanem w roli tytułowej.

We wtorek po raz 3-ci „Stara baśń“, opera w 4-ech aktach, według powieści J. I. Kraszewskiego, słowa Aleks. Bandrowskiego, muzyka Władysława Żeleńskiego, gościnny występ Aleks. Bandrowskiego.

We środę po raz 1-szy „Śluby“, poemat dramatyczny w 3-ech aktach St. Przybyszewskiego, z udziałem pp. Bednarzewskiej, Trapszo, Adwentowicza i Wostrowskiego.

We cwartek po raz ostatni w bieżącym sezonie „Pajace“, opera w 2-ch aktach Leoncavalla, gościnny występ Al. Bandrowskiego. Rozpocznie „Cavalleria rusticana“, opera Mascagni'ego, gościnny występ Augusta Dianni.

W piątek po raz 2-gi „Śluby“, poemat dramatyczny w 3-ech aktach St. Przybyszewskiego, z udziałem pp. Bednarzewskiej, Trapszo, Adwentowicza i Wostrowskiego.

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej po południu dla młodzieży szkolnej „Kupiec wenecki“, komedya w 5-ciu aktach Szekspira, z p. Fiszerem w roli Schyloka.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem „Faust“, opera w 5-ciu aktach K. Gounoda, gościnny występ Ireny Bohuss i Augusta Dianni.

Coloseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem, przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 30-go b. m.). — **Nowy świetny program.**

Z bruku.

Na ulicy Sykstuskiej uległa wczoraj nieznanego nazwiska kobieta atakowi epileptycznemu. Padając potłukła się i poraniła. Stójkowy odstawił chorą na stacyę ratunkową, gdzie udzielono jej pomocy.

Zarobnica Marya Wójcicka, przechodząc wczoraj ulicą Żółkiewską, pośliznęła się i upadła tak nieszczęśliwie, że złamała prawą nogę. Pomocy udzieliło pogotowie ratunkowe.

W Kleparowie pojawił się wczoraj wściekły pies, który pokąsał drugiego psa i rzucił się na budnika kolejowego na stacyi Kleparów. Na szczęście nie pokąsał go, tylko poszarpał mu chorągiewkę i pantalony.

Śmiertelne poparzenie.

Frida Fand, która onegdaj podczas napełnienia lampy, poparzyła się naftą, wśród okropnych mak zmarła wczoraj wieczorem w szpitalu.

Potężne cyfry.

Rada miasta Lwowa uchwaliła:

1. Zaciągnąć pożyczkę inwestycyjną do maksymalnej wysokości 14,000.000 koron, a to na następujące cele i pod następującymi warunkami: Na rozszerzenie gazowni 2,000.000 kor., na budowę nowych szkół 3,000.000 koron, na zakupno gruntów i budowę zakładu, oraz magazynów wodociągowych we Lwowie i Dobrostanach 600.000 K, na rozszerzenie rzeźni 260.000 kor., na budowę hal targowych 1,200.000 kor., na łaźnie ludowe 300.000 kor., na zakład pogrzebowy i dom pogrzebowy 180.000 kor., na rozszerzenie zakładów humanitarnych 500.000 kor., na budowę kanałów 2,600.000 kor., na brukowanie ulic 2,000.000 kor., na zakupno realności dla gminy 500.000 kor., na koszta konwersyi pożyczki, interkalarya i t. p. 860.000 kor., — razem 14,000.000 koron.

Drogi policzek.

Przed kilku tygodniami adwokat tutejszy, dr. Leon Jekeles, podczas rozprawy w sądzie powiatowym uderzył w twarz adwokata dra Reicha, który dla braku *savoir vivre'u* w publicznych występach nigdzie się nie cieszy szczególnemi sympatyami. Obecnie dr. Jekeles za ten policzek skazany został na 1050 koron kary, czyli — jak oblicza nasz informator — odbitka każdego palca kosztuje 210 koron.

Restaurator Kurzrock

z ul. Żółkiewskiej l. 37 zapewnia nas, że bitka w jego restauracyi, o której pisaliśmy w 49-tym N-rze *Gońca*, wcale się nie odbyła.

Tylko 17 oskarżonych.

Śledztwo w sprawie napadu akademików ruskich na aulę uniwersytecką i pobicie dra Winiarza, zostało już ukończone. Akt oskarżenia doręczony będzie tylko siedmnastu ruskim akademikom, którzy pociągnięci zostaną za szereg przekroczeń i zbrodni. Wskutek tchórzliwego wypierania się akademików ruskich, jakoby nie brali udziału w napadzie, niepodobna było zebrać danych, któreby więcej niż tych 17 winowajców zaprowadziły przed kratki sądowe.

Śledztwo dyscyplinarne.

Na skutek mięszania się dzienników do spraw sądowych, poczęła się rozluźniać dyscyplina w świątyni Temidy. I tak naprzykład któregoś tu dnia przed tygodniem Izba radna sądu lwowskiego uchwaliła prosić najwyższy Trybunał o delegacyę sądu wiedeńskiego w sprawie Rusinów. Posiedzenie Izby radnej skończyło się o godzinie pierwszej, a już o godzinie 4-tej po południu przyniosły dzienniki wiadomość o tej uchwale. Oburzony tym faktem zdradzenia tajemnicy urzędowej, nakazał prezydent Tchórznicki wytoczyć śledztwo dyscyplinarne w celu wykrycia, która z panien zajęta w sądzie przepisywaniem, lub który z protokolantów poważył się wynieść z gmachu sądowego tajemnicę urzędową i zawiadomić o niej dzienniki.

Pod przymusem

nieledwie uchwalił wczoraj Sejm polepszenie płac służby szpitalnej we Lwowie i w Krakowie. Jak wiadomo, w klinikach krakowskich służba szpitalna strejkowała niedawno i lekarze musieli sami przez jeden dzień pełnić czynności do służby należące.

Tajemnicza historya.

W Paryżu natrafiła policya przed kilku dniami na straszną zbrodnię. Żołnierze odbywając ćwiczenia w okolicy Paryża natrafili w odległym lasku na dół głęboki, w którym znajdowała się kobieta zupełnie bez ubrania. Wyglądała strasznie, wyschła z głodu, włosy trzewiły jej na głowie jeden kłąb, oczy na pół oślepły. Nieszczęśliwa leżała na dnie dołu, przykryta była z wierzchu trochą chrustu i suchych liści.

Policya zawiadomiona o wypadku podjęła dochodzenia. Wydobyło nieszczęśliwą z dołu, zaopatrzono ją w ubranie i nakarmiono. Na zapytania odpowiedzi dawać nie chciała. Zeznała tylko, ze trzymano ją tam już kilka miesięcy i codziennie zaopatrywano ją w chleb i wodę. Nie chciała jednak zupełnie powiedziec, kto ją w ten sposób dręczył. Policya stara się więc na własną rękę zbadać sprawę,

Wesele nie usprawiedliwia.

W Poznaniu miał stawać przed sądem jako świadek adwokat Krüger. Pozew otrzymał jednak na ten dzień, w którym miał odbyć się jego ślub w Berlinie. Wystosował więc odpowiedni list do sądu, w którym usprawiedliwia swoje niestawienie się na termin, oznajmiając, że wobec tego, iż właśnie w ten dzień się żeni, przybyć nie może.

Tymczasem sąd był innego zdania. Powód podany przez adwokata uznał za niewystarczające usprawiedliwienie i skazał go na 30 marek kary. Zarazem zasądzono go na ponoszenie kosztów sądowych wynikłych z tego, że termin w sądzie z powodu jego nieobecności się nie odbył.

A więc nawet własny ślub nie chroni w Prusiech przed karą sądową.

Szelmowska matka.

Przed trybunałem przysięgłych odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko Zofii Uhrynównej, córce woźnego szpitala powszechnego, która w nocy 30-go stycznia otruła swą nieślubną córeczkę, Janinę, kwasem azotowym.

Dziecko to urodziło się 18-go grudnia r. u. na klinice w szpitalu, skąd po 9-ciu dniach udała się oskarżona wraz z dzieckiem do przytuliska im. Dzieciątka Jezus. Ponieważ dziecko zachorowało, odesłano ją z przytuliska do szpitalika dla dzieci im. św. Zofii. W tydzień po przyjęciu dziecka, wraz z matką do szpitalika, stwierdzili lekarze u dziecka otrucie kwasem azotowym, przyczem doznało ono poparzenia jamy ustnej, twarzy, szyi i lewego ramienia. Dziecina zmarła 1-go lutego. Aresztowana, wyrodna matka, przyznała się w dochodzeniach do otrucia dziecka, którego dokonała w nocy z 30-go na 31-go stycznia b. r., podając za powód morderstwa wyrzuty, czynione jej przez rodzinę, i brak środków do utrzymania jego. Twierdzenie to jednak było tylko prostym wybiegiem.

Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał orzekający uwolnił wyrodną matkę, albowiem ława, zatwierdziwszy tylko sześciu głosami pytanie, postawione jej w kierunku zbrodni morderstwa, zatwierdziła pytanie 5 głosami, lecz z opuszczeniem słów: „w zamiarze zabicia“, a jednym wreszcie głosem zaprzeczyła.

Dobra dyskusya.

Z Krakowa donoszą: Założono tu niedawno stowarzyszenie „Ethos“, mające na celu umoralnianie młodzieży. Między środkami, używanymi przez to stowarzyszenie, a do umoralnienia wieść mającymi, były odczyty. Na te odczyty wpuszczano wszystkich, więc nawet chłopaków z niższych klas gimnazyalnych. Po odczytach odbywała się dyskusya, a w niej zabierali głos oczywiście także czwartoklasiści, składając nieraz dowody mimowolne tego, jak szczególnie odbija się w zbyt młodych mózgach propaganda „uświadamiająca“. Zdarzył się więc przypadek taki:

Oto gdy pewien bardzo zapalony prelegent, który mówił z wielkiem przejęciem i wielką, jak mu się zdawało, powagą o rzeczach bardzo ślizkich, skończył i wezwał do dyskusyi, podniósł się pewien niedorostek w mundurze gimnazyalnym i zaproponował:

— A teraz pomówmy o... miodowych miesiącach.

Elegancki poseł.

W Budapeszcie w tę niedzielę odbył się bal rumuński, na który przybyło wielu Rumunów i Rumunek w strojach narodowych. W poniedziałek rano przybyło wielu uczestników i uczestniczek tego balu w swych strojach na galerye sejmowe, gdzie Rumunki zwracały uwagę swą pięknością. Zobaczywszy piękne kobiety, poseł Nagyi (z partyi niezawisłych), udał się na galeryę, a zobaczywszy wyróżniające się pięknością żonę posła Vaydy, zawołał głośno: „Vaydę i towarzyszy trzeba powiesić, zaś te kobiety...“ Dalsze słowa przerwała mu pani Vaydowa, wołając: „to bezczelność“, gdy zaś ten, nie zważając na to, powtórzył swe słowa, Vaydowa po raz drugi zaprotestowała na głos, wołając: „Oto jak wygląda rycerskość węgierska!“.

Dzienniki rumuńskie wzywają posła Nagy'ego, aby się ze swego postępku usprawiedliwił.

Dziwak.

W Londynie zmarł niedawno stary kawaler. Majątek swój, wynoszący 40.000 funtów szterlingów, zapisał trzem kobietom, które za niego wyjść nie chciały, a to z tego powodu, jak się wyraził w testamencie, że zawdzięcza im szczęście, jakiego doznał w starości przez to, że miał

spokój bez żadnego zawracania głowy, co bywa częstokroć przykrym towarzyszem w związku małżeńskim.

Co straciły teatry paryskie przez strejk elektryczny?

Straty teatrów paryskich obliczają się na całe setki tysięcy koron. W sobotę wieczór, kiedy strejk wybuchł straciły teatry dochodu 160.000 koron, autorzy utracili tantyemy 20.000 koron, do kasy ubogich zapłacono 16.000 koron. Teatr nowości chcąc uratować przedstawienie, chciał wypożyczyć lokomobilę z maszyną elektryczną. Ale za samo wypożyczenie chciano 10.000 koron. W końcu znaleziono motor, ale znowu nie można było dostać konia do przewiezienia motoru.

Zajście na koncercie dworskim.

W tych dniach podczas koncertu dworskiego w Białej Sali w Berlinie, na którym była obecna para cesarska, 700 członków ciała dyplomatycznego i korpusu gwardyi, wydarzył się niezwykły wypadek. Jednego z członków orkiestry dworskiej, biorącej udział w koncercie, nagle dotknął obłęd. Po pierwszej części koncertu nastała półgodzinna pauza, podczas której podawano chłodniki, cesarz zaś rozmawiał z obecnymi. Zaledwie jednak minęło 10 minut, ozwał się sygnał na bębnie, wzywający do powrotu na miejsca. Obecni, dzięki swojemu wyćwiczeniu wojskowemu, posłuchali natychmiast. Również cesarz, aczkolwiek zdziwiony przerwaniem pauzy, udał się na swoje miejsce, wezwał jednak kapelmistrza, aby wyjaśnił zajście. Okazało się, że jeden z członków orkiestry nagle zwaryował i dał znak na bębnie. Chory poprzedniego dnia zawiadomił kapelmistrza Straussa, że w koncercie udziału nie weźmie, mimo to jednak przybył. Wyprowadzono go przemocą i przewieziono do zakładu dla obłąkanych.

Coś niby konkurs.

Pisaliśmy niedawno o niesumienności rozwozicieli węgla z firmy Dattner, ul. Grodecka l. 3 a. Odnosiło się to do rażącego faktu, gdzie kupującemu dostawiono, zamiast cetnara, worek z 30 kg. węgla. Otóż pan Dattner zapewnia nas (choć i bez jego zapewnienia chętnie w to wierzymy) że niepodobna upilnować ludzi, rozwożących węgle, a o uczciwych rozwozicieli jest tak trudno, jak o żywą jaskółkę w czasie zimy.

P. Dattner za naszem pośrednictwem ogłasza, że gotów jest dać 100 koron nagrody temu, kto wymyśli niezawodny środek, zapobiegający oszustwu przy dostawie węgla. Plomby, wagi umieszczane na wozach itd. niechronią odbiorców przed szkodą, bo i rozwoziciele są w swych oszukańczych pomysłach niewyczerpani. Przecież nawet gdy pełny cetnar do kuchni doniesie, to jeszcze w ten sposób węgle na ziemię wysypać umie, że parę kilogramów we worku dla siebie zostawi!

Może który z naszych czytelników zechce kompetować o rozpisaną przez p. Dattnera nagrodę.

Rada dla lokatorów.

W zwykłym porządku rzeczy lokator jedynie może się spodziewać niespodzianek ze strony właściciela. A jednak zdarzył się wypadek, że lokatorzy w kułak się śmieją, a gospodarz zły.

W Budapeszcie zdarzył się taki wypadeczek. Gospodarz N. należał do tych, którzy co kwartał posyłają bilecik do lokatorów z zawiadomieniem, że „czynsz idzie w górę“. Przeszłego roku w ostatnim kwartale wprowadził się do domu nowy lokator, tym razem adwokat, a więc człowiek, który prócz pieniędzy i radą dobrą także służy.

Gospodarz według zwyczaju na Nowy rok zawiadomił lokatorów, że czynsz podnosi o 25%. I oto spotkała go pierwsza niespodzianka. Ani jeden z jego lokatorów nie odpowiedział ani słowem.

Przyszedł czas płacenia nowego czynszu. Wszyscy lokatorzy — o dziwo! — oświadczyli, że zapłacą tylko czynsz według starej listy. Była to druga jeszcze większa, a przykrzejsza już niespodzianka dla gospodarza.

Zaczął więc grozić, a lokatorzy się śmiali — wytoczył im procesa i nastąpiła trzecia najgorsza dlań niespodzianka. Wszystkie procesy — ...przegrał.

Okazało się, że sprężyną wszystkiego był ów adwokat.

Sąd stanął na stanowisku, że na podniesienie czynszu musi się zgodzić i lokator. Ponieważ tu żaden z nich za tem się nie oświadczył, miał gospodarz prawo im wypowiedzieć. Ponieważ zaś i to nie nastąpiło, pozostaje wszystko „jak bywało“.

Co może kobieta!

Dzienniki francuskie dziś dopiero ogłaszają, dlaczego zmarły niedawno Casimir Perier, były prezydent republiki francuskiej, tak prędko i niespodziewanie ustąpił z tego stanowiska. Oto po zamordowaniu Carnota, którego następcą został Casimir-Perier, policya taką opieką otoczyła nowego prezydenta, że przed jej okiem nie mogły się ukryć najbardziej nawet poufne sprawy dygnitarza. Otóż — jak opowiadają sobie w Paryżu — Perier miał stosunek z piękną żoną pewnego deputowanego, ale zakochana para nie mogła urządzać sobie schadzek z powodu czujności policyi. Nieszczęsny prezydent miał do wyboru, zrzec się albo miłości, albo prezydentury. Co prawda, mógł dalej utrzymywać stosunek z ową panią, ale nie chciał jej kompromitować. I oto ustąpił dla jakiegoś błahego powodu politycznego, ażeby nie stracić ukochanej kobiety. To rozumiemy.

Co to będzie?

Co to będzie, pytamy, jeśli po mroźnej zimie wiosenne słońce niespodziewanie parzyć zacznie, gdy topić się będą te lodowce po ulicach i placach rozstawione, gdy rozpłyną się te wały śnieżne, które dziś jak długie, brudne a zimne węże zalegają miasto?

Dwa prawdziwe ciepłe dnie, a Lwów gotów dożyć znów podobnej ulewy, jaką mieliśmy po oberwaniu się chmury we wrześniu 1905 roku, gdy po ulicach miasta pływano łódkami, a na Zamarstynowie wojsko na pontonach ratować musiało zagrożoną topieniem ludność.

Wprost wierzyć się niechce, aby niemożna i niemożna było miasta ze śniegu oczyścić, choć to już miesiąc upływa od owych „wielkich opadów“, które przyjaciele magistratu jako żywiołową katastrofę przedstawili. Zaledwie pryncypalne ulice zostały jako tako do porządku doprowadzone.

Bokiem lodowce sterczą i śnieżne piętrzą się lawiny, a gdy te znikną dzięki niebios potędze, a nie przez ludzką zapobiegliwość, to niebieska potęga strasznie miastu naszemu da się we znaki.

Odpowiedzi redakcyi.

W. M. Jesteśmy serdecznie wdzięczni za pamięć i prosimy o nas niezapominać.

Na zakupno ruskiej pałki

złożyli w naszej Redakcyi w dalszym ciągu:

P. Stefania M. 1 K, I. kurs handlowej państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie 76 h, X. X. 40 h, A. M. 2 K, razem 4 K 16 h, a z poprzednio wykazanemi 12 K 56 hal.

Najnowsza senzacya Lwowa.

Od paru dni obiegały nasze miasto głuche wieści o senzacyjnej kradzieży w kołach tutejszej arystokracyi. Mianowicie na wieczorku w kasynie zginęło przed paru dniami prof. Antoniewiczowej 4 sznurki bardzo kosztownych pereł. Sąsiadem pani A. był młody hrabia Sz. Po odkryciu braku pereł, pani A. jeszcze w kasynie narobiła alarmu (dostała mianowicie spazmów i ataku nerwowego). Policya poczęła z miejsca robić dyskretne bardzo poszukiwania, ale bezskutecznie.

Dopiero po paru dniach zgłosił się na policyę hr. Sz. i złożył sznur z perłami, utrzymując, że znalazł go w kasynie na wieczorku. Przyjęto to tłómaczenie z udaną dobrą wiarą, jakkolwiek dalsze dochodzenia policyjne wykazały, że hr. S. próbował ów naszyjnik sprzedać u tutejszych jubilerów, ale ci obawiali się tak drogocenną rzecz od hr. S. nabywać.

Jest nadzieja, że sprawa cała zostanie zatuszowaną i pójdzie w niepamięć, a tylko tradycya salonów lwowskich o wypadku tym niejednemu jeszcze pokoleniu ciekawą gadkę głosić będzie.

TELEGRAMY.

107 trupów na Jenie.

Tulon. Dotychczas wydobyto 107 trupów osób, które padły ofiarą katastrofy na „Jenie“.

Ręce z kieszeni!

Berlin. Do biura Wolfa donoszą z Łodzi: Nieznani ludzie zranili wczoraj ciężko strzałami rewolwerowymi fabrykanta Stillpera. Policyant i żołnierze dali do uciekających sprawców zamachu salwy. Komengant wojskowy zarządził, aby przechodnie przy spotkaniu patroli wyjmowali ręce z kieszeni.

Na ulicy Benedyktyńskiej przyszło do starcia między grupami robotników, przyczem kilka osób raniono. Wojsko rozprószyło zgromadzonych.

W Zgierzu zastrzelono żandarma. Sprawcy nieznani.

Powódź w Anglii.

Pittsburg. Z powodu wielkich wylewów ustał zupełnie ruch handlowy. Wszystkie wielkie fabryki musiały zatrzymać pracę. 100.000 robotników zostało bez pracy.

Katastrofa w sali Dumy.

Petersburg. Dziś o godzinie trzy kwandranse na 6 rano zawalił się sufit w sali posiedzeń Dumy państwowej. Jako przyczynę katastrofy podają wadliwą budowę sali.

Zapowiedziane na dziś posiedzenie odpada.

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Gońcu Polskim“ — jedno słowo kosztuje 4 h, najmniejsze ogłoszenie 40 h. Pieniądze można przysyłać w markach pocztowych.

Wyprzedaż. Sypialnie, jadalnie, meble salonowe własnego wyrobu, po nizkich cenach poleca Franciszek Zeizer, fabryka mebli, Lwów, Pasaż Mikolascha obok owocarni. 296 II

Sprzedam tanio kamienicę jedno piętrową przy ulicy Kordeckiego l. 16. — Wiadomość tamże.

Majster szewski złożony nerkową chorobą, nie mogący zapracować na kęs chleba, udaje się do serc litościwych z prośbą o jakiekolwiek wsparcie. Datki łaskawie nadsyłać Karol Ostrowski w Nadwórnie ul. Delatyńska.

Zdolne panny jakoteż podręczne przyjmie natychmiast magazyn mód B. Goldstaub, ulica Sykstuska 2. 341

TUTKI CYGARETOWE

z najznakomitszych bibułek, jak Le Houblon, Abadie, Egipskie i t. p. poleca najtaniej fabryka tutek Antoniny MAZURKIEWICZ, Lwów Skarbkowska 7, I piętro.

Młody człowiek z Królestwa z ukończonym kursem handlowym z dobrą rekomendacyą prosi o zajęcie biurowe. — Adres: Lwów, Rynek 20, III. p., Tadeusz G. u Pani Hryniewicz.

Uczeń gimnazyalny, z ukończoną szóstą klasą, nie mogąc dla braku utrzymania kończyć szkół — pragnie wstąpić do apteki lub znaleźć inne odpowiednie zajęcie. Łaskawe zgłoszenia pod „Uczeń gimnazyalny“ w administracyi „Gońca“.

Maszyna do pisania z pierwszorzędnej firmy pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Wiadomość u p. Franza, właściciela kawiarni Europejskiej.

Uczeń szkoły realnej pozbawiony środków do życia poszukuje lekcyi w przedmiotach z szkół ludowych, wydziałowych, z niższych klas szkół realnych, najchętniej za wikt lub mieszkanie. — Bliższą wiadomość nadsyłać pod „Uczeń“ do Administracyi „Gońca Polskiego“.

Zdolny technik z praktyką pomiarów geometrycznych poszukuje zajęcia. Zgłoszenia pod „Geometra“ Lwów „Goniec Polski“ Krzywa 6.

STARE LUSTRA kupuje zakład fotograficzny ulica Kopernika 8.

Starzec 79-letni. Weteran z roku 1863/4 mający żonę, sparaliżowaną staruszkę, pozostający bez żadnych środków do życia, uprasza o łaskawe datki bądź w pieniądzach, bądź w cieście lub wędlinach przy nadchodzących świętach. Łaskawe datki prosi uprzejmie wręczać pod literami K.W. w Redakcyi.

Bema 21. 3 i 4 pokoje z komfortem, przedpokoje, łazienki etc. Zaraz do wynajęcia. Wiadomość u dozorcy. 347

10.000 koron na drugą hipotekę realności lwowskiej udzieli kancelarya adwokacka ulica Sykstuska 31. 348

Domy tanie, plany bezmajętnym urzędnikom, lokale sklepowe w kamienicach wykonuje Korman, Lwów, św. Józefa 2. 349

Fortepian, biurko, lampę wiszacą sprzedam, ul. Teresy 4, drzwi 2. 344

Fajeton nowy, czarny, lekki, otwarty sprzedam za 240 zł. Braiter — Magistrat. 343

Parobek, kawaler, umiejący się obchodzić z koniem i znający się na ogrodnictwie zostanie przyjęty. —Wymagane bardzo dobre świadectwa. Wynagrodzenie 12 kor. miesięcznie i całe utrzymanie z mieszkaniem. Zgłosić się Brandowska, Zielona 22.

Poszukuję służącego na wieś, wolnego stanu, który zna się na ogrodnictwie i ogólnej gospodarce. — Zgłoszenia z podaniem warunków i odpis świadectw nadsyłać pod adresem Karol Doroszyński Lwów, Podwale 7, „Goniec Polski“.

Gik i szorek bardzo eleganckí i lekki za bezcen do sprzedania. — Wiadomość w admin. „Gońca“. 327

Poszukuję 10.000 zł. pożyczki na 8 prc. na drugie miejsce po Banku krajowym. Zgłoszenia listowne. Głowacki, Lwów, ul. Czarneckiego 26. Pośrednictwo wykluczone. 337

Fortepian Heizmana w bardzo dobrym stanie tanio do sprzedania. Adres w Administracyi.

Salon Mód
i Pracownia Kapeluszy damskich
Teofili Spechtowej
we Lwowie, przy ulicy Fredry 3, parter

poleca **na sezon wiosenny** Kapeluszy dla Pań i Panienek najnowszych fasonów od 3 zł. począwszy

TABLICE z metalu lane, mosiężne i marmurowe ryte, na blasze lub szkle malowane oraz tablice emaliowane i t. p. dla pp. lekarzy, adwokatów, biur i t. p. Tabliczki na drzwi dla mieszkań prywatnych, tablice nagrobkowe, numera na domy i t. d. wykonuje po najniższych cenach ZAKŁAD ART. RYTOWNICZY, MALARSTWA SZYLDÓW, i ODLEWARNIA TABLIC METALOWYCH oraz PLOMB OŁOWIANYCH,
HENRYKA SZAPIRY
LWÓW, UL. KOPERNIKA L: 3.

HEROLD POLSKI
wychodzi co soboty.
Redaktor: Stanisław Brandowski.
Redakcya i Administr.: Lwów, Podwale 7.

Teatr rozmaitości OLYMPIA
Codziennie o godzinie 9. program familijny. (Pasaż Mikolascha) pod dyrekcyą A. Weitza. 301

MAGAZYN KONKURENCYJNY
= **Sykstuska 11** (dom Szopena)
poleca w wielkim wyborze: **Dywany, Portyery, Firanki, Kapy, Koce, Chodniki** i t. p. po najtańszych cenach konkurencyjnych.
Ulgi w spłatach ratalnych
317

KAWIARNIA
Chorążczyzna 23.
CABARET
Koncert.
Najprzyjemniejszy lokal dzienny i nocny

„Allianz“
akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu,
poszukuje dla celów akwizycyjnych fachowo wykształconych osób pod nader korzystnymi warunkami. Pisemne lub ustne zgłoszenia przyjmuje: Filia lwowska, plac Bernardyński 2 a. 241

Poleca się pierwszorzędny
HOTEL DU CONTINENT
we Lwowie ulica Batorego l. 12. Urządzony wedle najnowszych wymogów. Skrzętna usługa. Oświetlenie elektr.
Stacya tramwajowa w miejscu.
— Ceny począwszy od 2 koron. 245

Najtańszy i największy wybór stylowych mebli własnego wyrobu
poleca
B. L. KITSCHALES we Lwowie, przy ulicy Teatralnej 22.
277

ANTONI MAERZ
Lwów, Pasaż Hausmana 2.
Magazyn i pracownia
= sukien męskich =
wykonuje wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące według najnowszej mody. — Na składzie wielki wybór materyi francuskich i angielskich z pierwszorzędnych fabryk kraj. i zagran.

WOBEC CIĄGŁYCH NAPADÓW
rabunków i gwałtów
polecam osobom prywatnym instytucyom bankowym, zakładom i urzędom do
WŁASNEJ OBRONY
REWOLWERY
BROWNINGI
BOXERY
KASTETY
gumowe i sprężynowe
LASKI
ze sztyletami, gumami i pałaszami.
Laski stalowe
BYKOWCE
NA ŚWIĘTA
Stalowe nie pękające
MOŹDZIERZE
PROCH
KAPSLE
Pistolety
pojedyncze i podwójne dostarcza w każdej ilości
PIELECKI
magazyn broni Akademicka 4.

KLISZE
wszelkiego rodzaju
wykonuje
M. HEGEDÜS
Lwów, Kopernika 8
Nr. Telefonu 59.

BERGERA
PUDER DLA DZIECI
w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.
WSZĘDZIE DO NABYCIA.
Główny skład:
Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek,
Brama Androllego.

Julius Weiss
konsesyonowany zakład instalacyjny, gazowy i wodociągowy
LWÓW, ulica św. Michała l. 4.
Specyalista dla urządzeń klozetów, kanalizacyi i kąpieli. 58

LOSY
gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego. Na życzenie można te same losy nabyć u nas na dogodne spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy.

Ktoby jeszcze nie miał kalendarzyka bankowego zechce zażądać korespondencyjnie — a otrzyma go bezpłatnie. Za czeki ani za porto nic nie liczymy.
Dom bankowy i kantor wymiany
Schütz i Chajes
Lwów, pl. Maryacki l. 7.
30

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA: STANISŁAW BRANDOWSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, BRANDOWSKI & HEGEDÜS, POD ZARZĄDEM K. DOROSZYŃSKIEGO.